Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena numeru 25 groszy.

KURJER PODHALAŃSKI

Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia zwykłe za 1 mm. 20 gr., nadesłane 40 gr., w tekście 60 gr., przed tekst. red. 80 gr. Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20% droższe. Zagraniczne o 50% droższe. Kolumny ogł. zwykłe składają się z 4 szpalt. Biura ogłoszeń otrzymują rabat wedle umowy. Osobom prywatn. udziela się przy wielorazowych ogł. odpowiedniego opustu.

Prenumerata: miejscowa wraz z dostawą do domu zł. 1.— miesięcznie, zamiejscowa 1 zł. 20 gr. miesięcznie, Konto czekowe: P. K. O. 406. 425.

Godziny redakcyjne: codziennie od 5—6 pop.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, Szwedzka 5, II. p. Telefon 18.

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Rękopisów nie zwraca się.

Rok III. | Nowy Sącz, niedziela dnia 8 stycznia 1928. | Nr. 2

O naprawę konstytucji polskiej.

Program ustrojowy obozu majowego nie był dotychczas wyraźnie sformułowany. Mówiono ogólnikowo o wzmocnieniu władzy wykonawczej, względnie władzy Prezydenta Rzplitej, ale bez określenia wyraźnego, w jakim kierunku i w jakiej mierze ma to wzmocnienie być przeprowadzone. Ta niejasność oddziaływała ujemnie na pogłębienie wpływów obozu majowego wśród społeczeństwa, a przeciwnikom z prawej i lewej strony dostarczała łatwej okazji do przedstawiania „sanatorów“ jako ludzi nie wiedzących, czego chcą.

Dlatego uchwały Rady Naczelnej Związku Naprawy Rzplitej z 4 grudnia b. r. mają szczególniejsze znaczenie, gdyż kładą kres tej niejasności i formułują zdecydowany i konsekwentny program gruntownej przebudowy konstytucji polskiej. Konstytucja ta była oparta na zasadzie rządów parlamentarnych. Doświadczenia poczynione przez Polskę w okresie funkcjonowania tego systemu w latach 1919—1926, wykazały dla każdego bezstronnego i niezaślepionego przez ambicję lub — co gorsza — interesy partyjne, iż ustrój ten w warunkach polskich jest źródłem śmiertelnej słabości dla państwa, musi je doprowadzić wkońcu do katastrofy.

Dlatego Rada Naczelna Z. N. R. zajęła stanowisko, żądające zupełnej likwidacji systemu rządów sejmowych i zastąpienia ich przez tak zw. system rządów prezydjalnych, którego klasycznym przykładem i wzorem jest konstytucja Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej z r. 1787, a więc mająca za sobą już blisko półtora wieku istnienia, — jedyna konstytucja pisana na kuli ziemskiej, która utrzymała się dłużej, niż sto lat.

Istota systemu prezydjalnego polega na zupełnem uniezależnieniu władzy wykonawczej od władzy ustawodawczej. Pełnia władzy wykonawczej jest skupiona w rękach prezydenta republiki, — ministrowie, względnie szefowie resortów administracji są zależni tylko od prezydenta i tylko przed nim służbowo i politycznie odpowiedzialni. Wskutek tego ciągłość władzy rządowej jest zapewniona przynajmniej na okres urzędowania prezydenta (w Stanach Zjednoczonych cztery lata), skupienie jej zaś w rękach jednego człowieka daje jej siłę, jakiej żaden rząd parlamentarny nigdy posiadać nie może.

Rząd parlamentarny może funkcjonować znośnie tylko wówczas, gdy opiera się na zwartej i karnej większości parlamentu. Jeżeli wyłączymy kraje, w których parlamentaryzm jest tylko pokrywką, osłaniającą rządy kliki oligarchicznej, jak Węgry lub państwa bałkańskie, to okaże się, iż jedynym krajem, gdzie ten zasadniczy warunek z reguły był spełniony, jest W. Brytanja. We wszystkich innych państwach, od czasu wprowadzenia powszechnego głosowania, parlament nie posiada stałej większości, a rząd musi opierać się na koalicjach prawie zawsze nienaturalnych i krotkotrwałych. We Francji np. przeciętny czas urzędowania gabinetu za trzeciej republiki wynosił osiem miesięcy, w Polsce w latach 1919—1926 tylko siedem miesięcy.

Ten stan faktycznej anarchji u góry jest niezmiernie szkodliwy dla każdego państwa, ale wręcz zabójczy dla Polski, mającej granice otwarte i stale zagrożone przez dwa wielkie mocarstwa, na wewnątrz posiadające 1/3 ludności niepolskiej, usposobionej w swej większości wrogo dla państwa polskiego. Postulat silnego i trwałego rządu jest dla Polski kwestją życia lub śmierci. Program Z. N. R. chce mu uczynić zadość na gruncie demokratycznym. Albowiem system prezydencjalny, w którym głowa państwa jest bezpośrednim wyrazem woli całego narodu, odpowiada najściślej idei demokracji, której kolebką w czasach nowożytnych były Stany Zjednoczone. Przyszłość demokracji w Polsce zależy od przyjęcia tego systemu

W przededniu walki przeciw zdrowej myśli.

Trzecie z rzędu wybory do Sejmu i Senatu zbliżają się ku nam. Trzeci okres zmagań partji politycznych, walk o wpływy i siłę, oraz korzyści nie rzadko osobistych.

Jasnem jednak jest, że wybory obecne potoczą się innym trybem niż poprzednie, wiele partji straci swą siłę na korzyść innych, lub nowoutworzonych, lecz opartych na zasadzie współpracy z rządem, bo społeczeństwo, nie wyłączając i wsi, uświadamia się coraz więcej, czują tą potrzebę. Że zainteresowanie się tą sprawą jest udziałem wszystkich obywateli, nie dziwić się temu. Wszak to wielka i ważna chwila która rozstrzygnie, czy zdolne ono jest myśleć, czy potrafi wybrać ludzi zdolnych do tego posłannictwa, prawych a z silnym i zdrowym charakterem, którzyby utworzyli zdrowy sejm.

Czy społeczeństwo da się znów uchwycić na lep obiecanek agitacyjnych czy rzucając głos na dane stronnictwo, będzie się czułe duchowo zadowolone, a zarazem świadome swego czynu.

Nie obiecanki przedwyborcze winne być posłuchem narodu, lecz wspomnienie z niedawnej przeszłości, które niejednokrotnie okazało prawdziwe oblicze, posłanników oblicze zaufanych narodu, z ostatnich wyborów. Inteligent, mieszczanin, urzędnik, czy wieśniak mając wyrobiony większy czy mniejszy pogląd polityczny, nie powinien nagiąć się pod młot jemu obcy, lecz dążyć pod swój sztandar, który ma go prowadzić do jego potrzeb.

Mieszczaństwo mając na uwadze tak ważny problem, jak rozbudowa miast, skupienie handlu, kultury, oświaty, wystąpi obecnie pod nazwą „Zjednoczenie Gospodarcze Miast Polskich“. Niewątpliwie iż pod tą dewizą, stanie bardzo znaczna ilość wyborców. Stanie tu inteligent, kupiec, rzemieślnik, urzędnik, gdyż hasłem tu jest działanie na korzyść i obronę każdego z tych warstw. Za przykładem Poznania, Bydgoszczy, Krakowa, Lwowa, Częstochowy, Piotrkowa, pójdą i inne nie wyłączając i mniejsze miasta.

Zjednoczenie Gospodarcze Miast Polskich wynikło z ducha czasu, a jako takie, zyskuje coraz większą popularność i siłę. Jest to nowy objaw odrodzenia myśli, w związku z nadchodzącymi wyborami, objaw bardzo pocieszający. Można tu przewidzieć lepsze widoki dla miast i ich mieszkańców.

Pozostają wieśniacy stanowiący większość. Ci są naprawdę godni pożałowania w tym okresie. Chociaż wielu z nich posiada swój pogląd na ustrój państwa, pogląd na całokształt, ale ileż się nasłuchać muszą różnych wieców, mów, przemówień. A każdy do nich: Kochani Rodacy! Bracia Chłopi! Bracia w Chrystusie! głosujcie tylko na numer taki, a taki! Na tamten „X“ nie głosujcie, bo to zdziercy, socjaliści, burżuje, reformy niechcą.., a do piekła pójdziecie itd. Wieśniak zostaje wreszcie zupełnie obałamucony. W dniu wyborów, albo zostaje w domu bojąc się czegoś złego, lub rzuca w urnę numer najwięcej zaagitowany, lub dowolny, jaki mu poza obrębem, często w obrębie wyborczym poddano.

Tak przynajmniej było przy ostatnich wyborach.

Spodziewać się jednak należy, że obecnie, świadomość wieśniaka jest silniejsza, bo oparta na faktach, Czyż chłop polski, tak wierny Ojczyźnie i jej wodzowi rzuci swój głos na przeciwnika, wroga? Rzuci głos na posłów—zdrajców, oraz ludzi wyuzdanych z honoru, zarozumiałych, ambitnych szkodzących dobru kraju i im samym?

Jeśli się znajdzie, tu garstka, nie mająca jeszcze wyrobionego poczucia obywatelskiego, garść ludu zaagitowanego czy przekupionego „gruszkami na wierzbie“.

Poczucie obywatelskie przy wyborach zmniejszy siłę partji wrogich rządowi, uszczupli ją, a z czasem zmiecie zupełnie z horyzontu politycznego.

Poczucie obywatelskie przy wyborach przyczyni się do wyboru sejmu z takich ludzi złożonego by był naprawdę powagą narodu i kraju, z którym mają się liczyć państwa ościenne. W myśl przysłowia „Jak sobie pościelisz, tak się wyśpisz“ jakich wybierasz ludzi, tak się będą troszczyć o ciebie, mamy wybrać posłów, rząd, za panowania którego, by nie było ciągłych wachań waluty, drożyzny, strajków, potrzeby obwożenia taczkami po peronach stacyjnych posłów, (N. Sącz 1920 r.), nieustannego drżenia urzędnika przed redukcją, drżenia o chleb jutrzejszy.

Urzędnik musi być na przyszłość lepiej sytuowany, bo naprawdę za wiele się od niego żąda i wymaga.

Kupiec ma mieć zmniejszone podatki, by za 500 zł. towaru, nie płacił tyle, co płaci wieśniak — kmieć za 50 morgów pola.

Rzemieślnik ma otrzymać pracę, któraby go utrzymała wraz z rodziną, zabezpieczyła jego przyszłość.

Nie osobiste więc korzyści posłów winne ino być na myśli, lecz dobro wyborców, dobro kraju.

Ponętne to „jedzenie z rządowego korytka“, lecz niech nie zapomną, że naród bacznie śledził będzie ich czyny, bo aż nadto doświadczył tych obiecanek z przed czteru laty na swej skórze.

Zdrowa myśl obywatelska musi obecnie pokonać zmurszałe i przejęte zgnilizną moralną zapatrywania i dążenia na przebój, wszelkich niepożądanych dziś, „Dojlidziarzy“ i innych rzekomych zbawicieli ludu. Walka ta będzie nie równa, bo z jednej strony walczył będzie rozsądek, poczucie obywatelskie. z drugiej zaś, wyuzdana horda dorobkiewiczów, która swój własny interes przedkłada przed interesem i dobrem kraju.

Spodziewać się jednak należy, że zdrowa myśl zwycięży i zatryumfuje nad krajem naszym polskim.

Tadeusz Fałowski.

Seweryn Udziela.

Chaty na Podhalu przed 300 laty.

W roku 1902 byłem w Czarnym Dunajcu w nieistniejącym już dzisiaj domu Jędrzeja Kapuściarza. Na pięknie ryzowanym sosrębie wyrżnięta była data budowy domu 1711 rok. A więc dom ten stanął przed dwustu laty! Od tej chwili izba nie uległa żadnym przeróbkom, oprócz pieca kuchennego, Zwracała uwagę szczególnie ta okoliczność, że izba była wysoka i dwa w niej okna duże. Powałę podtrzymywał sosręb bardzo pięknie z trzech stron ryzowany, pod oknami szeroka, mocna ława, zakończona oryginalnem barwnem oparciem, szafeczka na naczynia, wisząca, stale do ściany przybita przy drzwiach, obok także stale umocowany stary łyżnik rzeźbiony. Z izby prowadziły nizkie, mocne drzwi „ze wschodzącem słońcem" do komory, a stamtąd na „wyżkę".

Kapuściarz zaczął już chatę swoją rozbierać i połowa leżała obalona. Przez dwa wieki deszcz zrobił swoje; chata nie lepiona i nie bielona z zewn. i wewn. narażona na wieloletnie ulewy, po których zatrzymywała się woda dłużej w węgłach, zaczęła butwieć w tych miejscach, a zbutwiałe drzewo kruszyć się. Zbutwiałych węgłów naprawić nie można, więc trzeba było przystąpić do rozebrania starego domu i wystawienie nowego.

Nie mogę odżałować do dziśdnia, że się nie dało uratować dla zbiorów którego Muzeum krajowego pięknego sosrębu Kapuściarza, szafki na naczynia, łyżnika i drzwi do komory. Nie miał się tem kto zająć i pewnej kwoty na ten cel ofiarować! Spalono wszystko!

Takie jak ten dom Kapuściarza z roku 1711 w Czarnym Dunajcu, były zapewne domy góralskie wcześniejsze o lat kilkadziesiąt, bo według aktów sądowych z roku 1630 przedstawiają się wcale porządnie.

Z dokumentów tych dowiadujemy się, że okna w chatach były oszklone pomimo, że „błony" szklane były bardzo drogie, a jedna szybka w chłopskiem oknie kosztowała zwykle dwa złote, a nawet sześć szyb w oknie kosztowało piętnaście złotych. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w owych czasach baran dwuletni kosztował dwa złote, przeto jedna szybka do okna kosztowała tyle, co jeden baran. Cena zanadto wysoka.

Oprócz drewnianych zapór i zasuw używanych do dnia dzisiejszego już przed trzystu laty drzwi od chaty i od komór zamykały się na skoble i kłódki żelazne, albo na żelazne zamki. Kłódka kosztowała 24 grosze (wówczas 30 groszy liczono na 1 złoty) do złotego zamek dwa złote, klucz od komory jeden złoty. Mówimy tu ciągle o ówczesnych złotych, których jeden równał się co do siły kupna trzydziestu złotym dzisiejszym.

W izbie były ławy dookoła ścian i stół w kącie, były ładne skrzynie w cenie cztery złote jedna, na chusty białogłowskie i do przechowywania pieniędzy służące. Łóżka zasłane pierzynami i poduszkami wartości do ośmiu złotych.

W „czarnej izbie" to jest w kuchni, wisiał kocieł kosztujący piętnaście złotych, używany do warzenia piwa, a w komorze sąsiek na zboże wartości jeden i ćwierć złotego, tudzież różne narzędzia rolnicze.

Z tego widzimy że już przed trzystu laty góral nasz na Podhalu mieszkał porządnie i miał się dobrze.

Jakie korzyści daje nam radjo.

Życie przeciętnego inteligentnego człowieka jest dzisiaj bardzo skomplikowanem, bo dostosowane do postępów techniki, kultury i cywilizacji XX wieku. Ten stan rzeczy powoduje szybkie zużywanie się nerwów, gonitwę za coraz to nowemi udoskonaleniami, szuka się w maszynach uzupełnienia i zastępstwa czynów i myśli ludzkich.

Coraz trudniejsze warunki zdobywania środków życia, konieczność doskonalenia się w pewnych poszczególnych działach dla dotrzymania konkurencji, zmusza dziś każdego człowieka, który chce być cenioną i użyteczną, fachową siłą— do zasklepiania się w pewnej specjalności. Z natury rzeczy każdy człowiek dąży do możliwie wszechstronnego zapoznania się z różnemi dziedzinami przejawów życia. I tu trafia na pewną zasadniczą trudność, bo albo będzie znał się powierzchownie na wielu dziedzinach i pozostanie nieproduktywnym i nieużytecznym dyletantem, ale będzie miał pozory zaspokojenia swojej własnej ambicji, lub też poświęci się tylko jednej specjalności, która zrobi z niego cennego fachowca, użytecznego członka społeczeństwa, dając łatwo możność zdobywania środków życiowych, a nawet wzbogacenia się.

Jak dać możność temu pożytecznemu specjaliście, poświęcającemu olbrzymią większość czasu jednej wyłącznie dziedzinie wiedzy—uzupełniać wiadomości z innych dziedzin życiowych.

Radjo to zrobi!

Wystarczy być radjosłuchaczem, a wtedy np. zapalony rolnik, znający się dobrze na płodozmianach, nawozach sztucznych, uprawie itd. poza odczytami z rolnictwa, hodowli, ogrodnictwa—może dowiedzieć się przez odczyty radjowe o nowych kierunkach w literaturze, malarstwie, sztuce, o nowych postępach w dziedzinie techniki, słowem może poznać to wszystko, co go poza jego ziemią interesuje i co dla ogólnego wykształcenia jest niezbędnem.

Albo np. urzędnik, zagrzebany w suchych aktach, papierach, dokumentach, niemający możności poświęcania czasu na studjowanie historji, lub poszczególnych działów sztuki—otrzyma przez radjo odczyty gotowe, syntetyczne i rzeczowe przez specjalistów w danych dziedzinach opracowane.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć w tem miejscu, że może to uczynić nie tylko w wielkiem mieście, ale w najbardziej odległych zakątkach kraju. Nie wymaga to żadnych przygotowań, może w pozycji wygodnej zaznajamiać się z interesującemi tematami, może, odpoczywając fizycznie, kształcić i udoskonalać umysł.

Wielu ludzi po spełnieniu swego codziennego obowiązku, mając raczej skłonność do spędzania wolnego czasu na rozrywkach i zabawie, chciałoby chętnie spędzić wolny czas „na wesoło".

Łatwo może znaleźć różnego rodzaju rozrywki w wielkiem mieście, mając odpowiednie fundusze na to. Ale cóż ma robić człowiek, lubiący rozrywki, a niemający ich w miejscu swego pobytu, zwłaszcza gdy nie może sobie pozwolić na wyjazdy i zabawy.

To wszystko znajdzie w radjo!

Wystarczy być radjosłuchaczem (za 3 złote miesięcznie) a może mieć każdego wieczoru prawdziwą ucztę rozrywek: tylko za 10 groszy dziennie usłyszy poważną muzykę i skoczne charlestony, pogodny dowcip i nastrojową deklamację.

Ludzie dzisiejszego czasu żyją prędko. Przestrzeń przestała być tą przeszkodą z przed niedawna. Dzisiaj już nie wszystkim wystarczają nowości, podawane w dziennikach nawet 2 razy dziennie. Dzisiaj każdy chciałby wiedzieć wszystko co się dzieje w chwili dokonywania się faktów, jeśli nie bezpośrednio to z ust sprawozdawców.

Czy małego znaczenia jest dla kupca i rolnika codziennie mieć możność dowiedzenia się cen z komunikatów radjowych na różnych rynkach krajowych i zagranicznych?

A ilu to naszych domorosłych polityków wyczekuje na wyniki różnych narad i konferencji międzynarodowych, a rozchwytując nadzwyczajne dodatki i pierwsze wydawnictwa dzienników, otrzymuje wiadomości spóźnione i często zniekształcone. Jako radjosłuchacz może mieć to natychmiast, niekiedy z ust decydujących mężów stanu.

Kultura i cywilizacja współczesna, wyrażająca się w specjalizacji we wszystkich dziedzinach, powoduje, że tylko w dużych środowiskach ludzkich można znaleźć wszystko to, co jest niezbędnem dla współczesnego człowieka. Stąd utartym zwyczajem mierzy się wielkością miasta możność zaspokojenia potrzeb. To napozór słuszne twierdzenie nie wytrzymuje krytyki jednak, gdy się weźmie pod uwagę, że o stopniu kultury, poziomu intelektualnego decydują nie miejsca, lecz ludzie.

Chodzi tylko o to pokonanie przestrzeni—co czyni radjo—dając możność słuchania naukowych odczytów, doskonałej muzyki, świetnego dowcipu, wiadomości aktualnych, słowem można mieć to wszystko, co ma każdy mieszkaniec dużego miasta.

A więc wszystko przemawia za tem, aby jaknajprędzej zostać radjosłuchaczem.

Polska w statystyce

spółdzielczości.

Wszystkie większe czasopisma spółdzielcze zagraniczne przyniosły w ostatnim czasie tabelkę, opracowaną przez Ministerjum Pracy Stanów Zjednoczonych. a wykazującą procentowy stosunek ludności, zorganizowanej w spółdzielniach spożywców, do ogółu ludności w poszczególnych krajach. W tabeli tej uwzględniono tylko ilość członków spółdzielń, zorganizowanych w związkach, wobec czego rzeczywisty stosunek procentowy jest nieco większy, [illegible] w niektórych krajach jest sporo organizacyj s[illegible] dzielczych, jeszcze w związki niezrzeszonych. Przy[illegible] również. że jedna rodzina składa się przeci[illegible] z 4-ch osób

Tabelka ta wygląda następująco:

1.	Anglja	45 %	10.	Niemcy	[illegible]
2.	Danja	40 „	11.	Szwecja	20 „
3.	Finlandja	40 „	12	Norwegja	15 „
4.	Islandja	40 „	13.	Holandja	10 „
5.	Węgry	40 „	14.	Bułgarja	8 „
6.	Szwajcarja	35 „	15.	Australja	6 „
7.	Francja	30 „	16	Stany Zjednoczone	2 „
8	Rosja	30 „	17.	Argentyna	1 „
9.	Belgja	20 „			

Polski w zestawieniach tych brak — nie wiemy dlaczego. I pytamy z zaciekawieniem, jak stosunek ten przedstawia się u nas. Obliczmy więc:

Według ostatnich danych statystycznych z r. 192[illegible] zorganizowanych jest w spółdzielniach spożywców należących do związków: „Społem", „Wojskowego". „Unji" i Zw. Rez. Spółdz. Ukraińskich okrągło 780.000 członków. Pomnożone przez 4 daje to 3,120.000 osób zaopatrujących się w artykuły spożycia w swoich własnych sklepach społecznych. W stosunku do ogółu ludności w Polsce (30 miljonów) wynosi to 10, 4%. Przypada nam więc w powyższej tabelce miejsce 13-te pomiędzy Norwegją a Holandją.

Dr. Teofil Kuryłło.

Dokument o założeniu wsi Smerekowiec.

W moim zbiorze znalazłem dokument tyczący się założenia wsi Smereczyn (Smerekowca pow. gorlickiego) o następującej treści:

In castro Biecensi 1684 roku stanął honestus Iwan Malik, sołtys de villa Smrokowiec i przedłożył przywilej podpisany przez braci Gładyszów z prośbą o wpis tegoż do akt. Przywilej brzmi:

Bracia Jakób i Stanisław Gładysze z Ryglic nadają tamże w poniedziałek po środzie postnej niedzieli 1521 roku sławetnemu Machniowi z Wyssowy, synowi Maksyna Wołoszynowi, zezwolenie na osadzenie wsi na prawie niemieckiem nad rzeką Wielkiej Żdyni na Smereczynie i na obu brzegach rzeki tejże. Wieś ma się nazywać Smereczyn, a osadnicy mają być zwolnieni od ciężarów na przeciąg 20 lat. Gładysze za osadzenie wsi, nadają Machniowi i jego potomkom sołtystwo w Smereczynie z dobrem uposażeniem zobowiązując go w razie wyprawy wojennej do stawienia się na jednym koniu, lub dania tegoż. Gładysze przeznaczają jeden łan kapłanowi albo popowi, regulują stosunek między sołtysem a osadnikami i oznaczają jakie daniny mają osadnicy im i ich potomkom płacić. Dosłowny tekst dokumentu podaje jak następuje:

EXTRAKTUS.

...in Castro Biecensi Feria Quinta post Festum Sancti Petri in Vinculis proxima Anno Domini Millesimo Sexcentesimo Octnagesimo Quarto officium et acta praesentia Castrensia Capitanealia Biecensia personaliter [veniens honestus Ivan Malik de Villa Smrokowiec Scultelus, obtulit eidem Officio praesenti, et ad acticandum porrexit Privilegium infra scriptum, per Generosos olim Jacotum et Stanislaum Gładysze fratres inter se germanos, predicti offerentis antecessoribus datum, et collatum, manibus corundem Generosorum Gładyszów, tunc et Generosi Iannis Zborowski de Rytużany propriis supscriptum, et sigilo, unico apprepum petens hosce privillegium an offei rente suscipi, et in acta praesentia inscribere admitto quod ab eodem officio praesenti obtinuit unde eiusdem Priwillegii tenor de verbo ad verbum sequitur est quetalis.— W imię Boże Amen—do wiecznej rzeczy i wiekuistej pamięci My Jakób y Stanisław Gładyszowie bracia rodzeni niedzielni z Ryglic y Smrokowca Dziedzicy, ku znajomości y wiadomości wszystkim pospolicie tak ninieyszym iako i przyszłym objawiamy przez ninieyszy list, iż przez zasługę łaski naszey y dla przymnożenia dobra naszego, aby nam y potomkom naszym urósł większy pożytek, Sławetnemu mężowi Machniowi z Wysowey Maxymowemu synowi Wołoszynowi, bacząc iego rostropność ku osadzeniu wsi na rzece wielkey Żdynie na Smereczynie z obadwu stron rzeki prawem Niemieckim daiemy zupełną moc wieś osadzić, która Smereczyn po polsku wezwana ma bydź przydawamy tey wsi lasy i gaie z obadwu stron rzeki przysłużaiące abo y łany począwszy od Magory ztąd się począł ten przerzeczony Potok mały Smrokowie, od tego mieysca na dół, iako wpadł począwszy drugim potoczkiem od Żdynie na dół, idąc od tych dwu potoczków, tam daiemy, idąc na dół po obu stron rzeki łan na szerzą y aże do Regetowa, pocznie się Regetowem na dół do Kopiennego, aże do Stępnego, którą przerzeczoną wieś Smereczyn wyimniemy od wszystkich praw zebranych y od dani wszystkich za dwadzieścia lat, ieden rok po drugim idących, która wolność gdy wynidzie, każdy kmieć iako który siedzi po pół grzywnie nam i potomkom naszym zawsze na dzień Świętego Pietra i Pawła na każdy rok na wieki płacić będą powinni, dla którego osadzenia wsi przerzeczoney; temuż rzeczonemu Machniowi i iego potomkom daiemy Sołtystwo w teyże wsi naszey Smereczynie, y trzy łany wolne iatkie Rzeźnicą, iatkie Szewca Kowala, Młyn y Tracz abo piłe, y las wolny ku Młynowi i ku pile i ku budowaniu, a Kmiecie y do Młyna y do Tracza y do yazu będo winni potrzeby wszytkie zwieść y około yazu robić, Staw bo Stawy któreby mógł mieć do łowienia ryb y łowiska zwierząt a miasto obszarów idąc na dół we dwunaście Kmieci Łany—dwa Sołtysie i ćwierć iego własne któreby sam wyrobił wolne mają bydź od płacy,— temu też to Sołtysowi przerzeczonemu y iego potomkom daiemy Szósty pieniądz czynszowy y trzeci pieniądz każdey winy, daiemy też Kościołowi łan ieden z którego łanu ten kapłan albo pop nam y potomkom naszym na każdy rok dwanaście groszy będzie winien płacić też daiemy ieden Łan wolny na paszę który zowią nawsie, na których trzech łanach łanach

Powiat limanowski za Rządem Marszałka Piłsudskiego.

We środę 28 bm. odbyło się w sali „Sokoła" w Limanowej nadzwyczaj liczne zebranie obywatelskie w związku z wyborami do Sejmu.

Przybyli przedewszystkiem w ogromnej liczbie ze wszystkich stron powiatu bez względu na przynależność partyjną chłopi. Przewodniczył Antoni Bulanda naczelnik gminy Mordarka, sekretarzował Michał Lis naczelnik gminy Kanina, referat o sytuacji wygłosił Dr. Małeta.

Wybrano Powiatowy Komitet Wyborczy z przedstawicieli całego powiatu i uchwalono jednogłośnie rezolucję wyrażającą Rządowi Marszałka Piłsudskiego pełne zaufanie za działalność zamierzającą do uporządkowania stosunków wewnętrznych, podniesienia gospodarczego kraju i utrwalenia mocarstwowego stanowiska naszej OJCZYZNY.

Przy wyborach postanowiono iść z Rządem w przekonaniu opartem na doświadczeniu historycznem, że OJCZYZNIE NASZEJ potrzebny jest przedewszystkiem silny Rząd.

Od kandydatów poselskich uchwalono żądać, aby stali na gruncie katolickim i narodowym.

Zebranie zakończono okrzykiem na cześć MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO I PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

Rok 1928.

Rok 1928 od Narodzenia Chrystusa jest:

7437 według ery konstantynopolskiej (bizantyńskiej),
5688 według ery żydowskiej,
4272 od potopu biblijnego,
2704 od I. Olimpjady, albo 3-cim 676-ej Olimpjady (zaczyna się w lipcu),
2681 od założenia Rzymu,
2675 według ery babilońskiej,
1895 od śmierci Chrystusa,
1856 od zburzenia Jerozolimy,
1346 według ery mahometańskiej (Hedżry),
832 od 1-ej wojny krzyżowej,
488 od wynalazku druku,
436 od odkrycia Ameryki,
346 od wprowadzenia kalendarza gregorjańskiego,
50 od wynalezienia telefonu,
32 od wynalezienia radjografji,
14 od wybuchu wojny europejskiej,
9 od końca wojny europejskiej,
8 od pokoju wersalskiego,
1139 od pierwszej notatki o Polsce (wojna Karola W. w 789 r.),
962 od chrztu Polski,
137 od Konstytucji 3-go Maja,
132 od III rozbioru Polski,
98 od powstania listopadowego,
65 od powstania styczniowego,
10 od zjednoczenia Państwa Polskiego,
7 od uchwalenia Konstytucji 17. marca,
7 od plebiscytu na Śląsku,
6 od przejęcia Śląska przez władze polskie,
3 od wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego.

Rzymianie **rozpoczynali rok** dnia 1. stycznia. Chrześcijanie w najdawniejszych czasach 6. stycznia, później w różnych krajach różnie: 25. marca, dzień Zwiastowania N. M. P. (bliski wiosennego zrównania dnia z nocą), 25. grudnia, dzień Narodzenia Chrystusa (bliski przesilenia zimowego), 21. września (jesienne zrównanie dnia z nocą), 24. czerwca (przesilenie letnie). Dopiero w XVII wieku zaczęła się ustalać data 1. stycznia jako początek roku.

Święta ruchome rzymsko-katolickie.

Popielec 22. lutego, **Wielkanoc** 8. kwietnia, **Wniebowstąpienie** 17. maja, **Zielone Świątki** 27. maja, **Boże Ciało** 7. czerwca.

Złodziej, który zawiadomił o swej wizycie.

Są na świecie rozmaite typy złodziei. Wśród nich zdarzają się osobniki nader wesoło usposobieni, uprawiający z iście złodziejskim humorem swój zawód. Oto, co się zdarzyło pewnej wieśniaczce.

Wieśniaczka ta nazywa się Kunegunda Majka i pochodzi z Lipnicy. Pewnego dnia przed świętami Bożego Narodzenia otrzymała list, jakoby od swojego brata, że ten przyjeżdża do niej na święta. Babina ucieszona była niepomiernie. Widocznie nie widziała brata dawno i cieszyła się naprzód jego widokiem. Brat ten napisał w liście jednak, by zabiła świnię, miał bowiem przyjechać wraz z swoją narzeczoną. Istotnie Majkowa świnię zabiła i tak jak sobie jej brat życzył, schowała wędliny do śpichlerza, by się nie zepsuły.(?!) W wigilję wyszła wieczorem kobiecina na stację po mającego przyjechać brata. Dom rozumie się zamknęła na klucz, nie miała bowiem nikogo z rodziny w pobliżu i poszła. Niestety brat nie przyjechał. Wtedy wróciła do domu. Jakież było jej zdziwienie i zarazem przerażenie, gdy zaglądnąwszy do śpichlerza nie znalazła tam połowy schowanych wędlin, które skradł nieznany jakiś złodziej. Obliczając poniesione straty wskutek tej kradzieży, natrafiła Majkowa na kartkę, którą pozostawił humorystyczny złodziej. W kartce tej usprawiedliwił swój nieczny postępek. Równocześnie przeprosił ją za taką niespodziewaną wizytę. Na końcu kartki wypisane były czerwonym ołówkiem życzenia świąteczne jako że widocznie był dobrze wychowany.

Babina złapała się wtedy za głowę, niestety już było zapóźno. Złodziej natomiast urządził sobie znakomitą ucztę wigilijną, zapewne taką, jakiej jeszcze nigdy nie miał.

Rozbicie kasy składn. kółek roln. w Mszanie doln.

Spokojną mieścinę jaką jest Mszana dolna spotkał nielada zaszczyt, gdyż oto złożyło jej wizytę grupa kasiarzy. W nocy bowiem z 30 na 31 grudnia zr. dokonali niewykryci dotychczas sprawcy włamania do biur składnicy Kółek rolniczych a następnie rozbili znajdującą się tamże kasę wertheimowską zabierając z niej kwotę 2.000 zł. poczem po umyciu sobie rąk w kancelarji dyrektora zbiegli przez nikogo nie zauważeni. Włamanie spostrzeżono dopiero nazajutrz rano.

Zawiadomiona natychmiast o włamaniu policja wdrożyła energiczne śledztwo celem ujęcia sprawców.

Łańcuch prasowy na odzież dla najbiedniejszej dziatwy szkoln.

W dalszym ciągu złożyli na powyższy cel:

P. Marcin Twardowski 10 zł.

P. Jeż Jan kwotę 5 zł. z zaproszeniem o złożenie takiejże kwoty pp. Styczyńskiego Władysława, Twardowskiego Ignacego, Górkę Łucjana, Krkowską, Juljana Rodzińskiego.

P. Bolesław Głąb kwotę 5 zł. z zaproszeniem o złożenie takiejże kwoty pp. Walerego Zaroffego, Tadeusza Sowińskiego, inż. Geislera Maksymiliana, Józefa Wójcika i Józefa Nekwapila.

Akcja węglowa magistratu m. N. Sącza.

Celem zaopatrzenia najbiedniejszych w węgiel postanowił Magistrat m. Nowego Sącza rozdać bezpłatnie najbardziej będącym w potrzebie 18 wagonów węgla. Kredyt na ten cel potrzebny w wysokości 9.000 zł. uchwaliła już ostatnio Rada miejska. Obecnie sporządza się listy mających być obdzielonych a to na podstawie wykazu zeszłorocznego.

Kronika.

Co grają kina:

Kino Wiedza. Spowiedź kapelana z polskim Walentinem Igo Symem. Wspaniały dramat w 12 akt.

OSOBISTE.

Ślub. Dnia 26 grudnia 1927 odbył się w kaplicy szkolnej w N. Sączu, ślub p. Marji Gurczanki z p. Tadeuszem Pasierbińskim profesorem gimnazjalnym ze Sosnowca. Ślubu udzielił ks. prof. Paweł Sulma.

Ppułk. S. G. Witold Wartha dowódca 1. p. s. p. mianowany został pułkownikiem.

Dr. Mieczysław Hetper mianowany został podprokuratorem przy Sądzie okręgowym w Nowym Sączu.

Mianowania w starostwie w N. Sączu Pan Wojewoda krakowski przesunął z dniem 1 stycznia 1928 do IX st. służb. Wincentego Krzysiaka i Franciszka Piątka do X st. służb. Adama Michonia Tomasza Studzińskiego, Michała Olearnika.

Dr. Stanisław Stuchły dyrektor szpitala w Żółkwi mianowany został dyrektorem szpitala w Nowym Sączu i objął już kierownictwo szpitala.

Co słychać na targu? Targi poświąteczne, szczególnie wtorkowy były wielkie. Ruch ożywiony. Wszystkiego, przedewszystkiem nabiału, zwieziono w pokaźnej ilości. Ponieważ jest to już obecnie okres poświąteczny, nabiał staniał, chociaż nieznacznie. Mleko sprzedawano w cenie 30 i 35 groszy za litr, masło od siedmiu złotych do ośmiu za kilogram, ser za kilogram 1.50, jaja po groszy 25. Drzewa także zwieziono więcej: kosztowało jak zwykle a więc fura drzewa miękkiego od 15 złotych do 20, natomiast fura drzewa twardego od 18 zł. do 25, zależnie od wielkości fury.

Wiec przedwyborczy w sali Ratusza. We wtorek dnia 3 bm. odbył się wiec przedwyborczy urządzony staraniem Egzekutywy Prow. Zw. Napr. Rzeczyposp. Referat na temat: „Czem narodowa demokracja zaszkodziła Państwu?" wygłosił Mr. Jan Jasiński. W wiecu brało udział całe obywatelstwo

swoich wolnych tento Sołtys y iego potomkowie może mieć zagrody, które mogą bydź i tem po wydzierżeniu tento Sołtys przerzeczony z potomki swemi na wszelką wyprawę woienną na iednym koniu powinien będzie służyć, abo konia dać, to jest na łasce pańskiey nam y potomkom naszym na wieki a my i nasi potomkowie będziemy winni tego Sołtysa y potomki iego strawą opatrzać, i tem Kmiecie przez tego Sołtysa osadzeni każdy z nich dwa yarzębie na Wielkanoc, dwa na Swiątki, a dwa na Boże Narodzenie, abo po dwa Kapłuszy miasto Jarzębi abo za każdego po groszu y po seru Wałaskim, y po poprengu będą winni dawać nam y potomkom naszym i tem Wieprza każdy kmieć każdego roku dać ma iako który siedzi, i tem każdy Kmieć maiący stado, od każdego stada owiec po pięci Baranów y osobliwie po iednym syru Wałaskim y po popręgu na Swiątki winni będą płacić, a Sołtys ma chować trzysta owiec, ot tego nigdy niema nic dać a jeżeli więcej będzie miał, od tego płacić będzie winien i tem po wydzierżeniu Pól gdy będzie żyr to iest pasza w lesiech naszych każdy Kmieć dziesiątego wieprza abo dziesiątą świnie nam y potomkom naszym będą winni płacić na wieki i tem Kmiecie tamże osadzeni którzy maią w lesiech pszczoły, albo barcie, tedy po ćwierci miodu będą winni płacić i tem każdy Kmieć tamże osadzony od tych czasów Sołtysowi y iego potomkom będzie winien robić do roku trzy dni pieszo a ieden dzień czwarty bydłem za iego chlebem i tem Kmiecie też przerzeczeni w tey wsi będą winni temu Sołtysowi y iego potomkom poczte dawać na każdy rok to iest na Wielkanoc y na Boże Narodzenie i tem Sołtys ten y iego potomkowie będą winni nam y potomkom naszym poczte dać dwakroć do roku i tem gdyby się przydało Sołtysowi temu abo potomkom iego Przywiley przed nami, abo potomki naszemi położyć, tedy go będzie winien położyć nic nam y potomkom naszym od położenia Przywileiu nie płacąc—i tem gdybyśmy my albo urzędnik nasz ku sprawie albo Sądowi trzykroć w roku przyiechali tedy Kmiecie y z Sołtysem powinni za Pana albo sprawie tego trzykroć do roku często wać którego ż to Sołtysa wyżej omienionego y potomki iego y wszystkie Kmiecie wsi przerzeczoney wyimiemy i wolne czynimy od wszystkich praw, wszelkich Sądów tak, iż ten Sołtys i potomkowie iego o sprawy y krzywdy tak małe, iako y wielkie nie przedkim odpowiadać nie maią iedno tylko Kmieci przed swym Sołtysem, a Sołtys przed nami, gdyby nasza pieczęcią przed nas był pozwan tedy nie inaczej iedno prawo Niemieckie według zwyczaiu innych Wsi prawem Niemieckim rządzonych na sie skarżącym będą winny odpowiadać, daiemy też temu Sołtysowi wyżey opisanemu i iego Potomkom zupełną moc w rzeczach y sprawach głównych wielkich i małych Kmiecie i przybywa tey Wsi omienioney według obyczaiu Prawa Niemieckiego karać, Sądzić y skazować iakożto szerzey prawo Niemieckie potrzebuje y omawia też temy to Sołtysowi y potomkom iego daiemy zupełną moc o winy pańskie Sądzić obyczaiem prawa Wałaskiego, iakoż też y o dochody pańskie według innych Wsi Wałaskich maią się zachować, któryż to Sołtys przerzeczony y potomkowie iego Sołtystwo wsi Smereczyna mocen będzie przedać, dać, darować, zamienić, y według woli swey iako sie iemu naylepiej y potomkom iego będzie widziało obrócić, tylko zwolą y przyzwoleniem naszym y potomków naszych.—Dla której rzeczy świadectwa pewnieyszego niniejsze pisanie obroną pieczęci naszey umocniliśmy.

Działo się y dano w Ryglicach w poniedziałek po środopostney niedzieli, roku Narodzenia Bożego tysiąc Pięćset Dwudziestego y pierwszego. Przyczym byli oblicznie Urodzeni y Szlachetni Andrzych Wielgłowski Jordan, Gabryel Taszycki, Jan Siestrzeniec y innych wiele dobrych wiarygodnych. Jacobus Gładysz manu propria Stanislaus Gładysz ręka swa własna 1542. Jan Zborowski z Rytwiąl Locus sigilli. Post cuius quidem privilegii in acta paesentia originale ipsius is idem offerens in instanti ab eodem officio praesenti recepit et de eo sibi extradito, officium hocce praesens quiaetavit, praesentibusque quiaetat—Hac suo recognitione in praemissis maedante.—Ex actis Castrensibus biaecensibus Relationum Nro. Consign Libri 205 Pag. 590... Jacobus Ochanowich C. R. Tabulą Galic: W Rytor

—o—

śródmieścia. Po referacie wywiązała się niezwykle ożywiona dyskusja.

„Wieczór kolęd". Dnia 8 bm. w Łazienkach Kolejowych, a dnia 9 bm. w „Domu Robotniczym" odbędzie się koncert kolęd chóru „Echa" i orkiestry 1 p. s. p. Program jest tak ułożony, że słuchacze będą mieli możność porównania z jednej strony kolędy polskie dawniejszych epok z kolędami współczesnych kompozytorów, z drugiej zaś strony kolędy polskie z obcemi. Wieczór ten zapowiadający się nadzwyczaj interesująco poprzedzi słowo wstępne p. Boguckiego.

„Betlejem Polskie". Nowosądecki hufiec harcerski jak corocznie tak i w tym roku wystawił Betlejem Polskie L. Rydla. O ile w poprzednich latach widziało się różne usterki o tyle w bieżącym roku widzieliśmy więcej staranności w wystawieniu. Młodzi harcerze włożyli w grę wiele młodzieńczego zapału, a nawet u niektórych znać nerw sceniczny. „Wesele Krakowskie" w 8 par wypadło doskonale.

Najpiękniejszym był akt trzeci, w którym jest tyle poezji tyle pięknych myśli, że chociaż słyszymy go bodaj po raz dziesiąty, to jednak słuchamy go zawsze z równą przyjemnością, natomiast w grze pierszeństwo trzeba przyznać aktowi II-giemu.

Tegoroczna reżyserja pozostająca w rękach p. Nycza z wileńskiej „Reduty" nie poszła utartemi drogami. Na każdym kroku znać było doświadczoną rękę zwłaszcza, jeśli chodzi o szwankujące poprzednie sceny zbiorowe.

Oryginalne dekoracje p. A. Kossowskiego wykonane z dużym artyzmem przyczyniły się znakomicie do podniesienia ogólnego miłego wrażenia jakie odniełli widzowie z całości.

Śpiewy solowe, chóry, muzyka, brzmiały czysto prowadzone pewną ręką p. Rzymka.

Przeniesienie gimnazjum drugiego. Zwolna następuje przeprowadzka drugiego gimnazjum z gmachu starego przy ulicy Wąsowiczów, do nowoukończonego budynku przerobionego z gmachu dawnego P. K. U. przy ulicy Jagiellońskiej na Grodzkiem. Obecnie przenosi się stopniowo gabinety przyrodnicze, fizyczne itd. Najpóźniej od półrocza rozpocznie się nauka dla uczniów już w nowowzniesionym gmachu, który będzie należał do największych tegorodzaju budynków w naszem mieście. W ten sposób wielka bolączka, którą był brak dotąd odpowiednio urządzonego budynku szkolnego dla uczniów gimnazjum drugiego, została na zawsze usunięta a młodzież, która dotychczas gnieździła się w norach poprostu a nie klasach, brudnych i ciasnych, będzie miała sale szkolne większe i urządzone możliwie jaknajlepiej i jaknajhygieniczniej. W jednym z najbliższych numerów napiszemy artykuł dotyczący budowy gmachu nowego gmachu gimnazjalnego.

Rozpoczęcie nauki szkolnej. Z dniem 3 stycznia rozpoczęła się w szkołach po przerwie świątecznej nauka i to tak w zakładach średnich jak i w szkołach powszechnych.

Miłość na gorąco. Niejaki Jan Skoczylas liczący lat 26, pobił swoją narzeczoną do krwi, za to, że nie chciała pożyczyć żądanej kwoty pieniężnej. Ozywiście po takiem zajściu ojciec dziewczyny wyrzucił konkurenta z domu.

Jak Wiatr porwał firanki? Mikołaj Wiatr chcąc widocznie niespodziankę mikołajową sprawić, skradł Julji Jaworskiej z Nowego Sącza nowe firanki wartości 40 zł. i zbiegł w niewiadomym kierunku. Ostrożnie przed wiatrami na dwuch nogach.

Kradzież drzewa. Przeszło 100 kilogramów drzewa opałowego skradli nieznani sprawcy ze stodoły Stefana Szewczyka w dniu 3 bm.

Zamiast noworocznych życzeń, kijem po głowie. W dzień Nowego Roku pobili się w karczmie przy gościńcu wiodącym do Nawojowej, dwaj parobczacy z Zełeżnikowej. Bijatyka powstała z powodu kłótni, jaka po pijanemu wynikła pomiędzy wymienionemi, których nazwiska są Wojciech Zając i Antoni Szymczyk.

Znowu wypadek wskutek poślizgnięcia się. W dniu 3 bm. poślizgnęła się idąc na targ, do Nowego Sącza Kunegunda Stolarczyk służąca i uderzając głową o chodnik rozbiła sobie skroń.

Ukradł sanki. Jakiś nieznany amator sportu saneczkowego skradł w dniu 2 bm. saneczki całkiem nowe z podwórza Michała Stanka z Nowego Sącza.

Dobry zwyczaj nie pożyczaj. Do Józefa Kowalczyka gospodarza z Małej Wsi, kupującego krowę na targu w dniu 3 stycznia br., przystąpił jakiś nieznany osobnik w mundurze kolejarza i poprosił go o pożyczenie na chwilę kwoty 20 zł.. gdyż kupuje sobie krowę i chwilowo brakuje mu ta suma. Gdy wieśniak wzbraniał się pożyczyć nieznajomemu żądanej kwoty, tłómacząc się słusznie, że nie zna pożyczającego, przystąpił do nich drugi przystojnie ubrany jegomość i oświadczył, że proszącego o pożyczkę zna i ręczy za niego. Wtedy nakłoniony Kowalczyk żądaną kwotę pożyczył i kupiwszy dla siebie krowę udał się z nieznajomym w kierunku targowicy. Tam jednak spryciaż zakręcił się pomiędzy tłum i zniknął bez śladu, zostawiając zdumionego i naiwnego chłopa bez dwudziestu złotych. Równocześnie zniknął dżentelmen, który tak energicznie ręczył za naciągaczem. Mimo tylu doświadczeń ze złodziejami i tak są jeszcze ludzie dający się z łatwością nabrać na kawał.

Kradzież kur. Janowi Dębowi skradziono dnia 1. stycznia br. z kurnika trzy kury. Winę ponosi sam właściciel, który zostawił kurnik na polu, nie zamykając go na noc.

Rozbił głowę kamieniem. W dniu 1. bm. wynikła obok dworca kolejowego w Nowym Sączu bójka między chłopakami, z których jeden rozbił drugiemu kamieniem głowę w czasie sprzeczki poczem zbiegł. Nazwisko potłuczonego jest Stanisław Kawka.

Zwierzęta w ludzkiej skórze. Na wracającą wieczorem z miasta wiejską K. W. z Biegonic koło Nowego Sącza, napadło dwuch parobczaków i usiłowało ją zgwałcić. Na krzyk napadniętej nadbiegli mieszkający w pobliżu wieśniacy i wydarli ją z rąk zezwierzęconych opryszków. Jak się następnie okazało obaj parobczacy byli w stanie nietrzeźwym. Jak dalece byli rozwydrzeni, świadczy fakt, że rzucili się z laskami na spieszących na pomoc napadniętej dziewczynie.

Sprostowanie. Starostwo w Nowym Sączu nadesłało nam odnośnie do artykułu p. t. „Policja wykręca akademikom ręce" zamieszczonego w Nr. 46. z 30 października następujące sprostowanie:

„Nie jest prawdą jakoby funkcjonarjusze Policji Państwowej podczas zajścia ulicznego z p. Z. słuchaczem praw w Nowym Sączu przemocą, bo wykręcając ręce, usiłowali p. Z. odprowadzić do Komisarjatu P. P. mimo wyjawienia przez niego swego nazwiska— natomiast prawdą jest, co w drodze dochodzeń ustalono, że p. Z. w wysokim stopniu lekceważył wezwania funkcjonarjuszy P, P. i nie chciał im się wylegitymować, ani podać swego nazwiska, twierdząc, że niema potrzeby, ani komu się legitymować, — wobec czego musiał być do Komisarjatu P. P. doprowadzony, dopiero w drodze wyjawił swoje nazwisko, na skutek czego został zwolniony".

Sprostowanie. Odnośnie do artykułu „Kurjera Podhalańskiego" z dnia 6. XI br. pod tytułem „Lekarze między sobą", proszę Szanowną Redakcję o umieszczenie niniejszego sprostowania:

1. Nieprawdą jest jakoby Dr. Liebesmann wniósł skargę przeciwko „koledze" lekarzowi Dr. Pawłowskiemu, natomiast prawdą jest, że Dr. P. nie może uważać za kolegę Dr. L. dopóki tenże nie oczyści się z dyskwalifikujących go etycznie i honorowo zarzutów, które zmusiły PP. Prokuratorów Państwa i Izby Lekarskiej do wytoczenia mu aktów oskarżenia, a mianowicie oto, że:

a). W kwietniu 1926. r. zabiegał podstępnie o niedopuszczenie do osiedlenia się w Czarnym Dunajcu Dr. Pawłowskiego, jako możliwego konkurenta zawodowego przez staranie się osobiste, jakoteż za pośrednictwem osób drugich o odebranie mu wynajętego mieszkania, przez zobowiązanie się pokrycia wszelkich kosztów, jakieby dla gospodarzy mogły wyniknąć z ewentualnie wytoczonego przez Dr. P. procesu za niedotrzymanie umowy, a wreszcie przez oświadczenie gotowości opłacania czynszu bez używania mieszkania, byle tylko mieszkania tego nie otrzymał „wróg" (sic) Dr. P.

b). Pozwalał i tolerował szerzenie się partactwa lekarskiego przez udzielenie z chęci zysku swej firmy lekarskiej nieuprawnionemu do wykonywanin praktyki dentystycznej technikowi.

c). Nieprzebierał w środkach celem powiększenia swej praktyki lekarskiej uprawiając niesmaczną i niehonorową renomę przez wywieszanie swego szyldu na takich zakładach publicznych jak karczma, szynk.

d). Uprawiał wędrowną praktykę przez wyjeżdżanie do okolicznej wsi Jabłonki na jarmarki i ordynowanie tamże między innymi także w przydrożnej karczmie.

Teatr Robotniczy.

„Krowoderskie Zuchy"

wodewil w 4 aktach, Stefana Turskiego.

Są rzeczy, które, choćby były nie wiem jak stare, zawsze robią wrażenie. Dowcip choć czasami może za dosadny, brzmi zupełnie inaczej, gdy włożymy go w usta czy to naszego chłopa czy andrusa podmiejskiego, aniżeli ten sam dowcip w komedji francuskiej; mówimy, że to jest swojskie, nasze. Każdy pamięta Krowoderskie Zuchy, czy to ze sceny, czy też z opowiadania. Otóż taką sztukę, która zawsze będzie mieć widzów i powodzenie jest sztuka ostatnia. Napisana ze znawstwem typów i tła przez rodowitego krakowianina, który dużo czasu stracił na podglądanie życia podmiejskiego, życie odmalował ze stron dodatnich, bo, że Gzymsiki czasami i popiją, to jednak tam w środku bije dobre serce; sami przyznają się, że źle zrobili godząc na Kazika, chcą błąd naprawić — (ślubują nawet od wódki oczywiście od większej ilości). Sztuka taka jak, „Krowoderskie Zuchy" zawsze podobać się będzie, a co więcej gdy się jeszcze bardziej postarzeje, będzie robiła jeszcze większe wrażenie, dla swojej szopki, typów, sztajerków i t. d.

Akt I. Dzieje się w domu Gzymsików. Gzymsik majster murarski dobrze mu się dzieje, więc lubi od czasu do czasu zaglądnąć do kieliszka, ale nie tylko on, bo i jego szanowna połowica i jego pociechy, w postaci czterech synów dryblasów, oczywiście też murarzy; jeden tylko syn wyrództ się z familji, Kazik, uczy się, ma zdawać maturę, myśli tylko o wyrwaniu się z tego środowiska, jak to już uczyniła siostra jego Zosia, która jest nauczycielką na wsi, no a przez wyjście za mąż, stanie się wkrótce panią dziedziczką. Pomaga mu w tem przypadek; gdy bracia przychodzą pijani, dalej ojciec w podobnym stanie, a dla kompletu i matka, i gdy wszyscy zaczynają mu dokuczać zabierają się z domu.

Akt II. Wigilijny wieczór; jest nastrój, stary ucieramak, młodzi lepią szopkę, aby w ten sposób zarobić trochę „drobnych", a matka smarzy rybę; — nikt nie jest pijany, wszyscy trzeźwi, wspominają Kazika i Zosię, która już wyszła za mąż i napewno w dzień wigilijny zjedzie z podarkami (zawsze co córka, to córka, a nie jak te syny łobuzy, powiada „stara"). Zosia zjawia się, przywozi żarcie, a także to co najważniejsze, pieniądze, uciecha wielka, leje się wódeczność, wino i jest bal; schodzą się dziewczęta, wszyscy puszczają się w tany, takie zawadjackie wesołe a zdrowe, sztajerek z figurami, (to jest życie).

Akt III. Pan Kłaczek, majster tapicerski, nie doszły radny miejski, popiwszy nieco wina z piwniczki dobrze zaopatrzonej, zasnął na kanapie pod drzewkiem, no i przez pomyłkę zjadł świeczkę; wypadek wielki, trzeba by to zapić winem, aby broń Boże nie schorować się, ale coż kiedy pani radczyni zabrała klucze wszelkie z domu; mocna była bowiem „baba" i trzymała męża pod pantoflem. Pan radca ma dwie córki. Kazia ma już narzeczonego, urzędnik pocztowy; koło Wandy kręci się dopiero młody filozof, Kazimierz Gzymsik. Młodzi kochają się, ale mama nie bardzo chętnie na to patrzy, a z chwilą gdy dowiaduje się, że bracia pana Kazimierza chodzą ze szopką, zabrania córce widywać się z Kazikiem i oświadcza solennie, że do małżeństwa takiego nigdy nie dopuści. Gzymsiki nagadali jej parę brzydkich wyrazów i odeszli.

Akt IV. Gzymsiki chcą rzecz naprawić i przychodzą w Nowy rok do pana radcy buntując go, aby wreszcie przestał być pantoflarzem; tłómaczą, że Kazik pochodzi z familji porządnej, obywatelskiej na Krowodrzy; a gdy to potwierdza służąca Magda, która teraz służy u pana radcy i gdy córka wstawia się też, papcio godzi na pana Kazimierza, przeciwko któremu nic nie miał i postanawia pokazać, że on jest głową domu. Wanda sprowadza Kazika, który czekał przed bramą; już wszystko jest dobrze, gdyby (zawsze to gdyby) nie radczyni z ciocią, które wróciły z kościoła; zaczyna się mała wymiana słów, radcy przychodzą z pomocą Gzymsiki no i zwyciężają mężczyźni, tem bardziej, że pani radczyni nie bardzo oponuje, gdyż dowiedziała się, że u Gzymsików są pieniądze, dom i wszelka inna chudoba. — Taka treść, prosta, wzięta wprost z życia krakowskiego. Czasami może śpiewy wydają się nie aktualne (np. z tym tramwajem) ale to wszystko ma swój urok, tem bardziej, że parę kupletów zastąpiono nowymi, że tak powiem dzisiejszymi.

Kłaczek (p. Bodzoń) typ pantoflarza, dorobkiewicza, który jednak nie wynosi się nad innych. nie wstydzi się swego nazwiska. Uciułał trochę grosza, warsztat idzie dobrze, więc żyje spokojnie, w domowe sprawy się nie mieszając. Rola przeprowadzona konsekwentnie zagrana z wielką rutyną (tylko czy tep może nosa nie zadużo ruch ten czasami był kapitalny,

e). Dopuścił się zbrodni oszustwa.

2. Nieprawdą jest jakoby Dr. Pawłowski wezwany do ciężko chorej położnej, do której również wezwano drugiego lekarza Dr. Liebesmanna ze względu na ewentualną potrzebę zabiegu chirurgicznego, polecił koledze swemu wydalić się za drzwi, natomiast prawdą jest że Dra Pawłowskiego wezwanego przez męża rodzącej i zajętego już od paru godzin przy porodzie, nadszedł przy samym końcu operacji Dr. Liebesmann, wcale nie wezwany przez męża ani nawet domowników rodzącej, lecz przez osobę dalej stojącą i mimo wyraźnego oświadczenia Dra Pawłowskiego, że na współpracę się z nim nie godzi, Dr. Lieb. bez pukania wdarł się do pokoju w którym Dr. P. już kończył poród i tem swojem natrętnem narzucaniem zbytecznej pomocy w tak krytycznej chwili sprowokował Dr. Pawłowskiego do zwrócenia się do gospopyni z prośbą o skłonienie Dra Libesmanna do opuszczenia pokoju, którym jako operator bezsprzecznie miał prawo dysponować w czasie operacji.

3 Nieprawdą jest jakoby powodem tego zajścia była nienawiść między obu lekarzami, prawdopodobnie na tle konkurencyjnym, natomiast prawdą jest, że moje stałe i systematyczne unikanie Dra Liebesmanna, jakoteż odmawianie mu współpracy — (kilkakrotnie przed omawianym porodem od nówiłem jego prośbie na konsyljum) — ma swoje tło w poniżaniu przez Dra Liebesmanna godnością stanu lekarskiego i to do tego stopnia, że musieli się tam zająć PP. Prokuratorzy.

4. Nieprawdą jest jakoby drugi lekarz przy omawianym porodzie był potrzebny natomiast prawdą jest, że pomoc drugiego lekarza była zbyteczną, czego dowodem jest epilog zabiegów Dra Pawłowskiego mimo zakłóconego spokoju przez Dra L.: zdrowe dziecko i zdrow- matka.

5. Nieprawdą jest jakoby zajścia podobne ze względu na zachowanie się Dra P. musiały się spotkać z potępieniem i nie przysparzałn chluby zawodowi lekarskiemu, natomiast prawdą jest że zachowanie się Dra Pawłowskiego nigdy nie uchybia etyce, czy godności stanu lekarskiego, natomiast sprawki Dra Liebesmanna, które aż wzbudziły żywe zainteresowanie PP. Prokuratorów rzeczywiście chluby stanowi lekarskiemu nie przysporzą i muszą się spotkać z potępieniem.

W konkretnym przypadku maksimum dobrej woli i chęci podporządkowania własnego interesu interesowi pacjentki okazał Dr. P. przez to, że dla uniknięcia scysji, narzucanej mu przez Dra Liebesmanna mimo krytycznej dla rodzącej chwili, oświadczył gotowość odstąpienia mu swych praw ordynatora a nadto pozostawienia mu do użytku swych czystych instrumentów, do czego jednak rodzina rodzącej nie dopuściła. Wobec powyższych momentów zajścia nie można wpisywać na mój rachunek i odpowiedzialność.

Raczy przyjąć Sz. Redakcja wyrazy mego szacunku i poważania (Dr. Pawłowski Ferdynand)

Odpowiedzi redakcji.

P. ST. R. za list z wyrazami uznania serdecznie dziękujemy.

Kurjer karnawałowy.

Wieczór sylwestrowy w Kasynie I. p. s. p. Wieczór ten w kasynie oficerskim I. p s p. zgodnie tradycją zgromadził całą elitę towarzyską miasta. Między innymi zauważyliśmy pp. wiceburm. Nowakowskich, wiceprez. Parylewiczów, nacz. Zawojskich, refer. Celewiczów, Dr. Foltyńskich, Dr. Maciaków, nadr. Chmurskich, radc. Waśków, radcz. Grzegorczykowa z córką, radcz. Filipowiczową z córką, radc. Migdałów, Dr. Weinheberów, inż. Gdeszów, Kom. Hanusów, radcz. Swirska z córką, radc. Kuhnenów, inż Goetlów, prof. Artymiaków prof. Regułów, prof. Boguszów, dyr. Wyczesanową z córką, prof Migaczów, Dr. Lamborów radcz. Bulińską z córką, Dr. Stubrów, Langową z córką, Aleksandrów, inż. Skwarczyńskich, dyr. Uhlów, Wawrzykowskich, arch. Stawińskich, Dr. Cwikowskiego, dyr. Mikę, prof. Sliwę, prof. Somogyiego, dyr. Frytza, radcę Bukasiewicza, radcę Cyłę, refer. Malika, inż. Aleksandra i. w. w i.

Na pożegnanie starego roku odtańczyła grupa górali „zbójnickiego" poczem uastąpiło powitanie Nowego Roku.

Korpus oficerski en corpore z D-cą pułku płk. Warthą i tegoż zastępcą ppułk. Kubinem pełnił funkcję gospodarzy. Wśród nader miłego nastroju bawiono się ochoczo do białego rana.

Zabawa czytelni kobiet oraz Ak. Koła sądeczan odbyła się 5 bm. w salach Kasyna miejskiego.

Sylwester w „Sandeczji". Na zakończenie starego roku odbyła się między innemi zabawa sylwestrowa w „Sandecji", miodosytni na Dąbrówce. Zabawa ta urządzona staraniem zapobiegliwego i gościnnego gospodarza p. Piotra Golonki przeciągnęła się wśród miłego nastroju do późna

Piwniczna.

Dnia 31 grudnia 1927 roku urządziła tut. straż ogniowa zabawę Sylwestrową i przyznać trzeba, że Zarząd dołożył wszelkich starań ażeby gościom licznie zebranym uprzyjemnić chwile a mianowicie nadprogramowo i zupełnie niespodzianie punktualnie o północy urządził ad hoc zwołany wiec.

Jaki cel był w tem, niestety nie mogliśmy się dowiedzieć, choć z przykrością konstatujemy, że mowa wygłoszona przez Prezesa straży zupełnie nie licowała z wesołym z nastrojem rozbawionych gości.

Skutek tej mowy i wojownicze odruchy niektórych członków straży były aż nadto fatalne, goście bowiem mniej wojowniczego usposobienia cichaczem salę balową opuścili, pozostawiając prezesa prowadzącego buńczucznie polonesa.

Widocznie chciano cały porządek zabawy z gruntu obalić—a n jlepszym dowodem, że zamiast rozpocząć jak zwykle się dzieje, bal polonesem. poprowadzono go w połowie zabawy tuż po skończonym wiecu.

Nie jest naszem zdaniem tego rodzaju wybryki publicznie piętnować, ale zastrzec się jak najkategoryczniej musimy przeciw temu, ażeby w przyszłości zaproszeni goście zawczasu byli o tego rodzaju kotyljonowych niespodziankach powiadomieni.

Wedle naszego bowiem mniemania Straż ogniowa powinna być zupełnie izolowana od wszelkich agitacji zmierzającej do obalenia porządku, który z tak wielkim mozołem udało się naszemu Zarządowi miasta zaprowadzić.

Stary Sącz.

Zabawa sylwestrowa bardzo udatna zarówno pod względem efektów wykonania jak i kasowych odbyła się dzięki miejscowemu „Sokołowi" i podniosła ducha z nastrojów smętnych staroroczných ku nowym, pełnym nadziei noworocznym.—A jest istotnie bardzo wiele porządanych zmian, zarówno w osobistych stosunkach, jak i w rzeczowych.

Oto wybory do Sejmu i Senatu już rozgrzały umysły kandydatów i wyborców. Listy już wyłożone. Przewodniczy I komisji dr. Dyszkiewicz, II sędzia Kurski. Podział miasta na dwa rejony wyborcze niefortunny, gdyż zamiast w porządku alfabetycznym, będą wyborcy głosowali według zamieszkania w północnej, czy południowej stronie miasta. — Dzięki staraniom Wbnego Ks. Kiljana urządzono tu „Jasełka", które powtórzono też w Łącku. — Stroje i gra małych artystów były bez zarzutu. Pożądanem byłoby powtórzenie Jasełek w porze popołudniowej dla dzieci szkolnych.

Wiec przedwyborczy Bojki i Stapińskiego, anonsowany na 4/I przez tutejszych kandydatów nie odbył się, mimo tego, że na powyższy cel podobno wynajęto salę. — „Kasyno" otrzymało na W. Zgromadzeniu nowy Zarząd, w skład którego wszedł ponownie dr. Schajer i prawie ten sam Wydział w całości. —

Urzędnicy i pracownicy państwowi i autonomiczni zamieszkujący Stary Sącz zapytują Magistrat po raz wtóry, czy i jakie zabiegi poczynił w kierunku przyznania Staremu Sączowi dodatku uzdrowiskowego.

Państwowe seminarjum nauczycielskie urządza w środę 11 bm. wieczór ku uczczeniu śp. Wyspiańskiego, o czem osobno napiszemy.

Dyrekcja seminarjum urządza też przy współudziale pań kurs robót ręcznych, który ma doprowadzić do stworzenia kółka miłośników robót ręcznych. Wykładów prócz p. Bojarskiego podjęli się Wp. dr. Szajnarowa, dyr. Placzkowa i p. Uszkowa. — Kurs jest bezpłatny.

Kursa dla analfabetów. Odnośnie do notatki pod tym tytułem proszeni jesteśmy o uzupełnienie jej w tym kierunku, że zgodnie z planem Zarządu, Koła T.S.L. i uchwałą konferencji grona nauczycielskiego kursów objął ks. prof. Henryk Weryński naukę religji na wspomnianych kursach.

ale za często powtarzany nie robił już efektu).

Gzymsik (**p. Grądziel**) dobrze odżywiony murarz, zimą odpoczywa, pracując po knajpkach nad spirytualjami. Rola zagrana ze swadą dobrze i równo.

P. Ekiertówna była dobrą Gzymsikową tak w grze jak i w ubraniu.

Gzymsiki (**p. Denenfeld, Pauklewicz i Tkacz**) swoją podmiejską werwą budzili szczerą wesołość. **P. Osuchowski** (Felek) choć z rolą nie zawsze był w porządku, ale niech mię djabli wezmą ja mam do niego słabość; podobał mi się. Niech sobie kto chce mówi, ale był rasowym Felkiem. Inne role a było ich dużo, że trudno byłoby je tu wyliczać zagrane były szczęśliwie. Na specjalną uwagę zasługuje p. Trybulec w małej epizodycznej rólce kanalarza miejskiego za charakteryzację i za grę p erwszorzędną. Pokazał. że z każdej roli, choćby najmniejszej można coś zrobić. No a teraz tańce: Wikcia, och ta miała werwę i zapał, umiała tańczyć oj! (tu odłożyłem pióro i westchnąłem) tu nóżki — cóż, ale ja przecież nie mam mówić o nóżkach. Ładnie by to wyglądało, aby taki cerber z gazety, który na wszelkie błędy leci, o takich sprośnościach mówił, ale dalibóg, gdyby nie to że nie byłem sam, byłbym chętnie Wikci pogratulował. Reżyserja, na razie nie mogę nic o tem pisać, gdy zobaczę reżyserję pana Denenfelda w innej sztuce napiszę wtedy, powiem tylko tyle że gdyby tak były próby jeszcze z tydzień, wszystko szłoby, jak po maśle, ale zdaje się że największą przyczyną było to, że były święta — przez te wizyty nie wszyscy mieli czas zaglądać do ról, no a Sylwester zrobił też swoje.

Jar.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie art. 29 ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu i zarządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 3 grudnia 1927. Dz. U. R. P. Nr. 107. podaje się do powszechnej wiadomości wykaz **obwodów głosowania** dla miasta Nowego Sącza, okręg wyborczy Nr. 44.

Lp.	Nazwa Gminy	Obwód wyborczy	lokal wyborczy i lokal urzędującej Komisji wyborczej.
160.	Nowy Sącz Obwód I.	Ul. Rzeźnicza, Lelewela, Bóżnicza, Pl. 3 maja, Berka Joselewicza, Kazimierza	szkoła ewangelicka, parter na lewo.
161.	Nowy Sącz Obwód II.	Ul. Pijarska Nowo Pijarska Tarnowska przed mostem Łazienna Piotra Skargi Romanowskiego Piastowska Franciszkańska Wąska.	Rada powiatowa.
162.	Nowy Sącz Obwód III.	Ul. Rynek Główny Plac Kolleg.. Hoffmanowej Lwowska przed mostem Jagiellońska do ul, Kościuszki Dunajewskiego Wazów Targowa Szwedzka Wasowiczów Czarnieckiego Sobieskiego Wałowa Pl Św. Ducha	Ratusz.
163.	Nowy Sącz Obwód IV.	Ul. Kościuszki Grybowska Pl Św. Kazimierza Szujskiego Konarskiego Kołłątaja Dwernickiego Wolska Żeglarska Łokietka Ogrodowa Polna, na Tłoki Długosza Matejki	Szkoła Adama Mickiewicza
164.	Nowy Sącz Obwód V.	Ul. Jagiellońska, od ul. Kościuszki Mickiewicza Staszica Kunegundy Tatrzańska Grodzka Sienkiewicza Piłsudskiego Bilińskiego Żółkiewskiego Młyńska.	Szkoła im. Konarskiego
165.	Nowy Sącz Obwód VI.	Ul. Zygmuntowska Kaduk Zielona Batorego Kolejowa Mik. Reja.	Szkoła im. Władysława Jagiełły
166.	Nowy Sącz Obwód VII.	Ul. Nawojowska Nowy Świat Pastwiska Granica Gorzków Klasztorna Nowy Kol. Kolejowa	Szkoła im. Św. Elżbiety
167.	Nowy Sącz Obwód VIII.	Ul. Tarnwoska za Mostem Pod Zabełczem Pod Rożkowicami Zdrojowa Kraszewskiego Na Rurach Na Grabowej Nowa Naściszowska Poprzeczna Polna Ślepa Kochanowskiego	Szkoła im. Jana Kochanowskiego.
168.	Nowy Sącz Obwód IX.	Ul. Lwowska od mostu Żywiecka Krańcowa Gwardyjska Kosynierów Czarna Rzeczna Biała Stara Czysta	Szkoła im. Urszuli Kochanowskiej
169.	Nowy Sącz Obwód X.	Dzielnica: Dąbrówka niemiecka.	Szkoła im. Kościuszki.

Burmistrz **Dr. Roman Sichrawa.**

Wydawca: Spółka wydawnicza Kurjera Podhalańskiego. Naczelny redaktor Mr. Stanisław Körbel, odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Szczecina, Nowy Sącz.
Odbito czcionkami drukarni Izaka Engelberga w Tarnowie.